Nr. 6. Kraków, w czerwcu 1908 r. Rok XI.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900 i dyplomem uznania na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1907.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

Badanie najważniejszych środków opatrunkowych.

(Dokończenie).

14. **Naftalina.** 5 *g* materyału traktuje się eterem, dopełnia do oznaczonej objętości, odmierza się pewną ilość z eterycznego rozczynu, odparowuje eter ostrożnie i odważa pozostałość.

15. **Chlorek rtęciowy.** 1. 5 *g* waty lub gazy wkłada się do lejka i oblewa się rozczynem siarczku amonowego, tak że materyał nasiąka zwolna. Potem wymywa się (najlepiej przy pomocy pompy ssącej) dużą ilością wody, zaprawionej kwasem solnym celem zniszczenia wessanego w włókna siarczku amonowego. Gazę lub watę czarno zabarwioną przez wytworzony siarczek rtęci wyciska się mocno, wkłada się do naczynia o szerokiej szyjce z korkiem szklanym (pojemn. 300 *ccm*) i oblewa się 15 do 25 *ccm* $^1/_{10}$ *n* rozczynu jodowego. Przez ugniatanie pręcikiem szklanym przyspiesza się nasiąkanie rozczynem jodowym, zmywa się pręcik wodą i zostawia się na krótko w spokoju. Potem dodaje się około 200 *ccm* wody i miareczkuje się przy pomocy rozczynu skrobi niezużyty jod $^1/_{10}$ *n* — tiosiarkanem sodowym, przyczem silnie się kłóci. Przez pomnożenie ilości *ccm* rozczynu jodowego, użytych do podstawienia siarczku rtęciowego, przez 0,01355 otrzymujemy ilość sublimatu zawartego w 5 *g* materyału.

2. 5 *g* gazy lub waty wkłada się do odpowiedniej kolby Erlenmayerowskiej, oblewa wodą destylowaną aż do przykrycia materyału, i dodaje się mieszaniny z 5 *ccm* 15% ługu sodowego i 5 *ccm* 10% jodku potasowego. Po dokładnem wymieszaniu dodaje się jeszcze 5 *ccm* formaldehydu. Prawie nagle wydziela się metaliczna rtęć, barwiąc materyał szaro lub czarno. Następnie wlewa się 5 *ccm* kw. octowego lodowego i 5 *ccm* $^1/_{10}$ *n* rozczynu jodu do kolby Erlenmayerowskiej i odstawia się kłócąc na parę minut. Po 5 minutach miareczkuje się jod w nadmiarze za użyciem kleiku skrobi. Każdy zużyty *ccm* rozczynu jodowego odpowiada 0,01355 *g* chlorku rtęciowego; iloczyn więc w 0,01355 i ilości zużytych *ccm* rozczynu jodowego, pomnożony przez 20 wskaże procentową zawartość sublimatu.

16. **Sinek rtęciowy.** (Quecksilberoxycyanid) oznacza się według sposobu, podanego dla „chlorku rtęci I“.

17. **Kwas salicylowy.** 5 *g* materyału oblewa się 200 *ccm* ciepłego alkoholu, dobrze kłóci i wygniata. Z tego płynu odmierza się 100 *ccm* i miareczkuje się $^1/_{10}$ *n* sodowym ługiem, używając fenolftaleiny za indykatora.

1 *ccm* $^1/_{10}$ *n* $NaOH$ = 0,0138 *g* kw. salicylowego. Materyały, impregnowane estrami kw. salicylowego, gotuje się pod ciśnieniem z odmierzoną ilością $^1/_{10}$ *n* $NaOH$, przyczem estry rozkładają się. Po oziębieniu dodaje się do pewnej części odpipetowanego płynu równą ilość $^1/_{10}$ *n* H_2SO_4 i miareczkuje się po dodaniu fenolftaleiny.

18. **Srebro.** Spala się odważoną lub odmierzoną ilość badanego materyału w tyglu porcelanowym, rozpuszcza się popiół w rozc. kw. azotowym, rozcieńcza wodą, dodaje kilka *ccm* nasyconego na zimno roztworu ałunu żelazowego i miareczkuje się srebro $^1/_{10}$ *n* rodankiem amonowym.

1 *ccm* $^1/_{10}$ *n* rodanku odpowiada 0,0108 *g* srebra. Należy zwrócić uwagę, iż Itrol zawiera 63.16% a Actol 50,6% metalicznego srebra.

19. **Vioform.** 1. 6 do 8 *g* gazy vioformowej odważa się ostrożnie, zwija w tubkę i wkłada do przyrządu Soxhleta. Środkową część tegoż wypełnia się od góry $^1/_2$ *n* ługiem potasowym, tak, aby cała gaza była nim przykrytą. Do kolbki daje się alkoholu, składa się razem przyrząd i zostawia się w spokoju przez 2 godziny, potem wyciąga się kilka godzin na łaźni wodnej z użyciem chłodnicy. Otrzymany wyciąg rozcieńcza się 10-krotnie wodą, dodaje fenolftaleiny i miareczkuje się rozcieńczonym kw. azotowym aż do odbarwienia.

Strącający się podczas miareczkowania vioform odsącza się, przemywa wodą i po wysuszeniu przy 100° C waży. Celem stwierdzenia go można po stopieniu z węglanem sodowym i saletrą oznaczyć w stopie chlorowce rozczynem azotanu srebrowego metodą Volhard'a. Vioform jest jodchloroxychinoliną znaku $C_9H_4N(OH)ClJ$ i zużywa 71,49% swego ciężaru na związanie chlorowców ze srebrem.

2. Do wyciągu zwęglonej pozostałości zakwaszonego kw. azotowym dodaje się amoniaku i odmierzoną ilość $^1/_{10}$ *n* rozczynu azotanu srebrowego, który zmieszano z równą ilością amoniaku. Wypada tylko jodek srebrowy, dający się oznaczyć wagowo, podczas gdy chlorek srebra pozostaje rozpuszczony. Przesącz od jodku srebra zakwasza się kw. azotowym i miareczkuje się rodankiem amonowym nadmiar srebrowy. Przez zakwaszenie wypada chlorek srebra i wskutek tego otrzymuje się całą zawartość chlorowców przez odmiareczkowanie. Przerachowuje się następnie ilość potrzebną $^1/_{10}$ *n* azotanu srebrowego na jod, odejmuje od tego znalezioną wagowo ilość jodu, a zostającą ilość jodu przerachowuje się na chlor.

20. **Bismutum gallicum basicum.** P. „Dermatol“.

21. **Xeroform.** 10 *g* materyału oblewa się 100 *ccm* mieszaniny, złożonej z 99 cz. acetonu i 1 cz. 38% kw. solnego i odstawia się na godzinę, kłócąc od czasu do czasu. Zapomocą pipety odpuszcza się 50 *ccm* bezbarwnego płynu, wlewa się do miseczki porcelanowej (średnicy 15 *cm*) i odparowuje się aceton przy średniej ciepłocie. Pozostałość suchą oblewa się niewielką ilością 3% gorącego kwasu solnego, przyczem chlorek bizmutu przechodzi w rozczyn, podczas gdy trójbromfenol pozostaje nierozpuszczony i usunięty

przez sączenie. Przez kilkakrotne przemywanie miseczki 3% gorącym HCl wydobywa się cały chlorek bizmutowy i oznacza się go ilościowo przez strącenie siarkowodorem jako $Bi_2 S_3$.

Siarczek bizmutowy przerachowuje się na xeroform, mnożąc go przez 1,888; przyczem przyjmuje się zawartość tlenku bizmutowego w xeroformie na 48%.

Chcąc oznaczyć ilość czystego materyału opatrunkowego, zużytego do impregnowania, należy go pozbawić istoty impregnującej zapomocą odpowiedniego rozczynnika, wymyć wodą, alkoholem lub eterem, wysuszyć i zważyć.

(*Pharm. Zentralhalle, Nr. 20, 1908*).

Rozczyny dwutlenku wodoru w praktyce lekarskiej.

Napisał **Mg. f. Henryk Banke.**

Odkąd dwutlenek wodoru swojem działaniem przeciwgnilnem począł zwracać większą uwagę lekarzy, starano się go otrzymać w stanie ile możności zgęszczonym i czystym. Prace, przeprowadzane w tym kierunku, długo nie dawały pomyślnych wyników, dopiero w ostatnich czasach udało się już z 80 prc. rozczynu otrzymać kryształy czystego H_2O_2 bez stosowania niebezpiecznej metody cząstkowej destylacyi. Cel prac całego szerego chemików jest dziś osiągnięty, ponieważ jednak przewóz tego przetworu jest dość niebezpieczny i otrzymywanie go bardzo drogie, w życiu codziennem używamy trzechprocentowych rozczynów, znajdujących się w handlu jużto jako „*Hydrogenium hyperoxydatum solutum technicum*“, jużto jako „*medicinale*“, ale tak jedno, jak i drugie, mimo swej nazwy, bywają zazwyczaj zanieczyszczone i bardzo często zakwaszone kwasem siarkowym. Z rozczynów zgęszczonych, chemicznie czystych, znajduje się w handlu przetwór fabryki E. Mercka pod nazwą handlową „Perhydrol“, stanowiący 30 prc. rozczyn dwutlenku wodoru. Perhydrol przesyłany i przechowywany bywa we flaszkach ze specyalnego szkła, wewnątrz powleczonych parafiną, co już dawniej polecał Brühl. Opakowanie to przyczynia się znacznie do podrożenia przetworu Mercka, co jest przyczyną, że mało odpowiadające wymogom leczniczym 3 prc. przetwory hadlowe są jeszcze w użyciu.

Ilościowe oznaczanie zawartości dwutlenku wodoru wykonywano początkowo na drodze gazometrycznej, t. j. przez mierzenie tej objętości tlenu, którą pewna ilość rozczynu wywiązuje. Podawano znalezioną ilość w odsetkach, która to liczba wyrażała odsetki objętościowe wywiązującego się tlenu. Ten sposób obliczania stosowano szczególnie we Francyi, Anglii, Ameryce i stosują go do dziś firmy eksportowe, podając w swych cennikach „*Hydrogenium hyperoxydatum solutum*“, 12 względnie 10 prc. Sposób ten jednak łatwo wiedzie do błędów. Natomiast tak farmakopea austryacka (wydanie VIII.), jak i Merck siłę swych przetworów podają w odsetkach cięża-

rowych. Stosunek odsetków ciężarowych do objętościowych wynosi 1 : $3^1/_3$, czyli 30 odsetków ciężarowych równa się 100 objętościowym. Ta niejednostajność w sposobie obliczania stała się przyczyną, że tak w kołach lekarskich, jak i aptekarskich przy zapisywaniu i sporządzaniu przetworów z dwutlenku wodoru panują ciągłe nieporozumienia. Aptekarz nigdy nie wie, jakiego zgęszczenia leku życzy sobie lekarz, bo ten nigdy nie podaje, czy ma na myśli odsetki ciężarowe, czy objętościowe; stąd też lekarz nigdy nie może być pewnym, jak silny przetwór ma w ręku. Nadmienić należy, że i w piśmiennictwie pomieszane są obydwa sposoby obliczania koncentracyi bez bliższego określenia.

Ponieważ obowiązkowy przetwór farmakopei austr. (VIII.) zawiera 3 prc. ciężarowe, t. j. 10 prc. objętościowych H_2O_2, przetwór zaś Mercka 30 prc. ciężarowych, t. j. 100 prc. objętościowych, można przy niepewności, jakie odsetki lekarz miał na myśli, jedną i tę samą receptę zrozumieć i przyrządzić w czworaki sposób. Gdy n. p. lekarz przepisze 100·0 3 prc. rozczynu dwutlenku wodoru *(Rp. Hydrogenii hyperoxydati 3%₀ 100·0)*, to jedna apteka wyda obowiązkowy przetwór farmakopei nierozcieńczony, licząc wedle odsetków ciężarowych, druga wyda 30·0 obowiązkowego przetworu + 70·0 wody przekroplonej, licząc wedle odsetków objętościowych. Posługując się perhydrolem, da apteka trzecia 10·0 perhydrolu + 90 wody przekr. (odsetki ciężarowe), czwarta zaś 3·0 perhydrolu + 97·0 wody przekr. (odsetki objętościowe). Zdarza się także, że liczbę odsetkową odnoszą do obowiązkowego przetworu farmakopei jako takiego. Kilka razy na zapytanie, jak mam przyrządzić receptę: *Rp. Hydrogenii hyperoxydati 3%₀ 100·0* otrzymałem odpowiedź: *Hydrog. hyperoxydati soluti officinalis 3·0 Aquae dest. 97·0;* lek taki jednak z powodu minimalnej zawartości H_2O_2 chyba żadnych własności terapeutycznych mieć nie może.

Nic też dziwnego, że wobec tych stosunków zdania lekarzy co do działania omawianego leku są dotychczas bardzo podzielone, i że wreszcie aptekarz ciągle narażony jest na niemiłe zajścia z publicznością, która słusznie jest zaniepokojona, że ten sam lek wzięty w jednej aptece ma zupełnie inne działanie, a wreszcie też inną cenę, jak w drugiej.

Z łatwością można dowieść, że jedynie słusznem jest obliczanie stężenia H_2O_2 wedle odsetków ciężarowych. Sama już farmakopea (wydanie VIII.) powiada w ustępie „Uwagi i wskazówki szczegółowe“, że wszędzie, gdzie we farmakopei mowa jest o częściach, należy rozumieć części ciężarowe.

O perhydrolu mówi Merck w jednem ze swych rocznych sprawozdań tak: „Do użytku praktycznego służą z reguły rozczyny, zawierające 1 do 3 prc. H_2O_2. Celem ich sporządzania należy 1 część perhydrolu rozcieńczyć 29, względnie 9 częściami wody przekroplonej“. A więc chodzi tu o odsetki ciężarowe.

Wobec tych wyraźnych zastrzeżeń dziwić się można, że istnieje w mowie będąca niepewność; że tak jednak jest i to nietylko u nas, ale w całem państwie austryackiem, dowodzi praktyka codzienna, dowodzą ciągle ponawiające się głosy w prasie farmaceutycznej (świeżo w „Zeitschr. des Allg. Apotheker

Vereines“ Nr. 10 i w „Kronice farmaceutycznej“ Nr. 5 z r. 1908) i wreszcie właśnie wydany okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych. Okólnik ten, datowany z 1-go maja 1908 r., ma na celu ujednostajnić sporządzanie rozczynów dwutlenku wodoru. Na wstępie zwraca uwagę na różne zapatrywania, panujące pod tym względem w kołach lekarskich i aptekarskich i przypomina przytoczony powyżej ustęp farmakopei. Gdyby okólnik na tem był zakończył, rzecz cała byłaby raz na zawsze załatwiona. Tymczasem ustęp jego czwarty, który poniżej przytaczam, gmatwa znów całą rzecz i nie będzie wyjścia z tego błędnego koła, jeżeli prasa lekarska nie pospieszy tu z pomocą. Ustęp ten brzmi dosłownie:

„Ze względu na przyzwyczajenia lekarzy przy przepisywaniu tego środka i na doświadczenia lecznicze, z nim poczynione, używać należy zawsze przy przepisaniu *Hydrog. hyperoxyd. solut.* o wyższej zawartości dwutlenku wodoru, niż 3 prc., chemicznie czystego dwutlenku wodoru (perhydrolu), a należy go brać tyle na 100·0 przepisanej ilości, ile procentów zaordynowano“.

Rozporządzenie to wcale sprawy nie wyjaśniło, wyraża bowiem tylko, że do 3 prc. ma się rozumieć odsetki ciężarowe, a od trzech wzwyż objętościowe. Jeżeli zatem lekarz przepisze 6 prc. rozczyn dwutlenku wodoru, to dostanie 6·0 perhydrolu na 94·0 wody przekr., jeżeli 3 prc., otrzyma 10·0 perhydrolu na 90·0 wody. Po rozporządzeniu stoimy zatem na tym samym punkcie, co i przed niem. Pewności nie daje ono żadnej, a jest ona konieczna zarówno dla aptekarza, który musi przecież dokładnie przepis lekarski wykonać i w zgadywania wdawać się nie może, jak i dla lekarza, by ten mógł ocenić należycie działalność leku i wyłączyć nieprzewidziane, może i szkodliwe jego następstwa.

Wyjście z tej niepewności, wytworzonej przez częstokroć mylne tłómaczenia, a wreszcie przez okólnik ministerstwa, znaleźć się musi, a najpewniej stałoby się to przez zerwanie z dzisiejszym sposobem zapisywania rozczynów dwutlenku wodoru.

Lekarz, znając zgęszczenie obowiązkowego przetworu farmakopei, jak i Mercka, niech przepisuje lek ten *magistraliter*, t. zn. niech nie podaje ilości H_2O_2 w odsetkach, ale wprost potrzebną ilość 3 prc. rozczynu obowiązkowego lub 30 prc. Mercka, a więc n. p. nie *„Hydrogenii hyperoxydati 3% 100·0“*, ale *„Hydrogenii hyperoxydati soluti offic. 100·0“*, chcąc zaś mieć przetwór czystszy nie *„Perhydroli 3% 100·0“*, ale *„Perhydroli 10·0 Aquae destill. 90·0“* i t. d. Gdyby zaś ta myśl nie znalazła uznania, to na przyszłość konieczną będzie rzeczą, by lekarz wyraźnie na recepcie zaznaczał, czy ma na myśli części ciężarowe, czy objętościowe *(partes ponderis,* czy *voluminis).*

(Przegl. lekarski).



Projekt zrzeszenia się aptekarzy-Polaków.
(Uwagi krytyczne).

Na X. Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, który odbył się ubiegłego lata we Lwowie, przedstawił aptekarz Wł. Moroński z Nieżyna (gub. Czernichowska) w sekcyi chemiczno-farmaceutycznej projekt zrzeszenia się aptekarzy-Polaków z pod trzech zaborów, który streściliśmy w jednym z poprzednich numerów *Kroniki farmaceutycznej*.

Jeśli myśl ta po roku gubi się jeszcze w niedokrystalizowanych projektach, to opóźnienie w wykonaniu szczytnego projektu usprawiedliwia, pomijając szczupłą garstkę zainteresowanych, szereg trudności, nawet jeszcze przez autora należycie nie rozwiązanych.

Myśl taką stworzyć mógł tylko rodak z Królestwa, a jeśli ona w wykonaniu chroma, dlatego właśnie, że tam się zrodziła.

Czujemy, iż pobudka, jaka skłoniła do tego projektodawcę, sięga daleko głębiej, niżby, pobieżnie czytając, wywnioskować się dało z samego odczytu i twierdzić możemy, iż autor, licząc się z więzami cenzury, nie wypowiedział się ze wszystkiem. Dlatego potrzebę tego odczuć tylko może głęboko myślące, przewidujące serce, członek na równi kochający zawód i swoje społeczeństwo.

Jeśli więc z tych pobudek nawoływalibyśmy naszych, t. j. galicyjskich aptekarzy, do wspólnej, polskiej organizacyi, na większą napotkalibyśmy jeszcze bierność.

Tłómaczy się psychologia naszego ogółu, zdziałać nic nie będą chcieli, bo pobudka dla nich nie istnieje. Dzieje się nam politycznie względnie dobrze; w dziedzinie zaś potrzeb zawodu nie mamy żadnych innych nad te, jakie dyktuje nam Wiedeń, które zresztą idą w parze z naszemi żądaniami. Łatwiejby było stworzyć taką organizacyę, gdyby warunki były jednakowe, — gdyby jednakowy ucisk popędzał nas do tego...

Analogicznie do tego i znaczne, jak na obecne czasy, różnice między właścicielami a ich współpracownikami uniemożliwiają stworzenie organizacyi dla wspólnych, jak chce autor, celów. Wyrównać je, znaczy znieść różnicę między kapitałem a pracą, znaczy zadać kłam materyalistycznemu pojmowaniu przez właścicieli aptek własnych korzyści, na co wola im nie starczy...

Z naprowadzonych tu paru myśli przychodzimy do przekonania, iż projekt, gdyby tylko wypływał z takiej pobudki, projektem na długo musiałby pozostać; dlatego autor sam tworzy szereg innych, bardziej przekonywających, bo ratujących zagrożone stanowisko farmacyi w obecnej dobie.

Mimowoli jednak wtedy nasuwa się nam pytanie, czyż, jeśli nam już o interes zawodu chodzi, nie wszystko jedno, a nawet lepiej łączyć się krajami bez względu na narodowość?...

Prawda! i tutaj chodzi nam o podniesienie polskiej farmacyi na polu nauki, wytwórczości zaś własnej w dziedzinie farmaceutycznej. Tak więc stanęlibyśmy na uchwytnym gruncie projektu, który z tego stanowiska winien być traktowany i urzeczywistniony.

Kwestyę podniesienia naukowego aptekarstwa próbuje rozwiązać Mr. Br. Koskowski w 25-tym numerze *Wiadomości farmaceutycznych* z 1907 roku. Począwszy utartym zwyczajem od lamentów nad obecnem nieszczęsnem położeniem, szukając już poraz setny czynników, jakie się na to złożyły, przechodzi autor do omówienia potrzeb, jakich zaspokojenia domaga się rychło piecza o dobro zawodu. Towarzystwo farmaceutyczne takie winno mieć na celu utrzymywać bibliotekę, czytelnię, laboratoryum chemiczne i muzeum farmakognostyczne, następnie urządzać zbiorowe kursa i wykłady naukowe, wydawać wreszcie czasopisma i dzieła naukowe. Drugiem

zadaniem tego Towarzystwa jest szkoła, która nie powinna być jedynie instytucyą przygotowawczą do zdania egzaminu z praktyki aptekarskiej, lecz uczącą tego, czego praktyka dzisiejszemu uczniowi dać nie może. W szkole takiej uczeń powinien przejść kurs praktyczny przyrządzania preparatów chemicznych, winien wyrobić sobie przekonanie, że aptekarstwo może być także kuźnią wielkich odkryć i zdobyczy naukowych. Zasadą wyszkolenia sił zawodowych jest żądanie matury, o której — dziwne — nie wspomina p. Koskowski, którą atoli projektodawca przyjmuje bez zastrzeżeń.

Z naszkicowanego przez autora projektu, z uzupełniających notatek, które czytamy w warszawskich *Wiadomościach farmaceutycznych*, nie możemy wyrobić sobie jasnego pojęcia o formalnem przeprowadzeniu całego projektu, od czego przedewszystkiem należałoby zacząć.

Chcielibyśmy wiedzieć, w jaki sposób autor przeprowadziłby organizacyę, obejmującą wszystkie trzy zabory, łączącą je w harmonijną całość, zapewniającą każdej wspólne korzyści. Przyznajemy, że rzecz ta najtrudniejsza do przeprowadzenia ze względu na znaczne różnice w ustroju administracyjnym i politycznym w każdym z krajów; dopóki jednak to należycie nie zostanie rozwiązane, inne, dalsze zamiary, pozostaną mrzonkami.

Wdzięczniejszym, rychlejszym w urzeczywistnieniu okazać się może projekt rozwiązujący kwestyę stworzenia i poparcia produkcyi własnej, zwłaszcza, że doba obecna stwarza najstosowniejszą do tego chwilę. Bez dalszego rozpisywania się, rzecz tę, nie czekając już na rozwiązanie wszystkich punktów projektu, należałoby co rychło ująć w zakreślony plan, stwarzając, jak chce autor, współdzielcze instytucye przemysłowe lub handlowe, mające na celu prócz bojkotu towarów pruskich, pracę nad podniesieniem i poparciem własnej wytwórczości.

Przyczyny zastoju, a raczej braku własnego przemysłu szukać należy w braku u nas inicyatywy i przedsiębiorczości, w naszej ospałości; główną jednak przyczyną jest brak takiej właśnie, jaką projektuje p. Moroński, instytucyi informującej ogół o wyrobach własnych, ujmującej je w wspólną niejako własność. Nie myślimy tu o pielęgnowaniu chorobliwej wytwórczości, jak zbytecznych często specyfików, ale o poparciu zdrowych produktów krajowej wytwórczości, które do fabrykacyi nie wymagają większego kapitału ani większej instalacyi, które z łatwością mogłyby się pojawiać na rynku aptecznym, jako wyrób tej lub owej apteki, gdyby znalazły poparcie kolegów, należących wszystkich bez wyjątku do takiego Towarzystwa.

Filie owego Towarzystwa w poszczególnych dzielnicach stanowiłyby tem samem i domy komisowe, ogniska przemysłu własnego.

Jeśli wobec projektu zrzeszenia się aptekarzy-Polaków zajmujemy przychylne stanowisko, dajemy jeden dowód więcej, że sfery współpracownicze nie mniej cenią i dążą do poprawy stosunków w zawodzie, a każdy szczery zamiar służenia tej sprawie witają z uznaniem, wątpimy jednak, czy przez wciąganie współpracowników w ten projekt rzeczywiście przyspieszą się i utrwalą zamiary projektodawcy; nam, nauczonym doświadczeniem, zdaje się, iż na razie o zgodnej pracy na jednym terenie marzyć tylko można, bo rzeczywistość często temu zadaje kłam. Towarzystwo takie, o ile powstanie bez współpracowników, więcej zdziałać zdoła i lepiej, gdy się przychylnych widzieć będzie na boku, niż rozgoryczonych między sobą.

W odniesieniu zwłaszcza do naszych stosunków galicyjskich, gdzie umysły wszystkich zaprząta regulacya płac, której korzystne załatwienie dopiero może pozyskać współpracowników do celów właścicieli aptek; projekt ten, aczkolwiek nie bez korzyści, — wchodzi nie w porę.

O ile jednak życiowa nasza kwestya należycie zostanie załatwiona, wtedy niewątpliwie projekt ten pierwszych w nas znajdzie propagatorów. Rok następny, w którym zapowiedziany jest XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w War-

szawie, spodziewamy się, iż zastanie nas już w tem szczęśliwem położeniu, iż liczniej niż zeszłego roku w Zjeździe tym udział weźmiemy i w porozumieniu się z kolegami warszawskimi do dzieła przystąpimy.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Wiadomości z Wydziału.

Na posiedzeniu Wydziału Tow. dnia 16. czerwca b. r. (patrz niżej) uchwalono w najbliższym czasie zająć się uporządkowaniem i wzbogaceniem nowemi dziełami biblioteki, jaką Tow. posiada. Dziś jest ona już znaczną, ilość tomów dochodzi do 200-tu, by jednak mogła spełnić żądania wielu kolegów, brakuje jej wiele, głównie z nowszej literatury.

Dlatego zwracamy się z prośbą do nakładców, autorów i kolegów, by raczyli pomódz nam w uzupełnieniu naszych zbiorów, nadsyłając choćby na nasz rachunek książki, mogące mieć wartość zawodową.

Katalog z wyszczególnieniem ofiarodawców sporządzony zostanie z końcem sierpnia b. r.

Wyciąg z protokółu z 3-go posiedzenia Wydziału, odbytego dnia 16-go czerwca b. r. w lokalu własnym przy ul. Szpitalnej L. 3 o godz. 6. wieczorem.

Obecni koledzy: Mr. A. Śmieszek, prezes, Mr. Muthsam, wiceprezes, Fr. Herod, sekretarz, Mr. Wł. Miętus, skarbnik; wydziałowi: Mr. D. Kulczycki, Mr. M. Łomnicki, Mr. Wł. Paderewski i Mr. J. Zagórski, oraz Mr. H. Banke, jako redaktor *Kroniki farmaceutycznej.*

Odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia Wydziału, który przyjęto.

Z porządku dziennego omawiano sprawę spoczynku niedzielnego, który niemal w całej Austryi już jest przeprowadzony, a który u nas w Galicyi nie wyszedł jeszcze poza projekt, jaki daje nowa ustawa aptekarska.

W dyskusyi podniesiono, iż chociaż spoczynek ten nam materyalnej nie przyniesie żadnej prawie korzyści, jednak domagać się wprowadzenia go musimy ze względu na duch czasu, względy społeczne, które święta uszanować nam każą.

Uchwalono więc na pismo c. k. Namiestnika we Lwowie z dnia 29. lutego b. r. L. 157.201, w którem donosi, iż sprawa ta jest w toku, wnieść jeszcze raz urgens o jak najrychlejsze uregulowanie tej sprawy.

Przy wnioskach kol. prezes przypomina o 25-letnim jubileuszu pracy w jednej aptece kol. Mra Emila Jezierskiego we Lwowie i podnosi jego zasługi dla nas i zawodu. Uchwalono jednogłośnie wysłać w dniu 25. czerwca gratulacyjny telegram.

Na interpelacyę kol. Mra Paderewskiego, czy umowa, tycząca się wypłacania dodatków pensyjnych, została przez Wydziały współpracowników podpisana, odpowiedział kol. Mr. Zagórski, że dotąd umowy pisemnej nie zawierał.

W dalszym ciągu zapytany przez kol. Fr. Heroda wyjaśnił, iż dodatki te dotyczą się tylko magistrów farmacyi, gdyż tacy objęci są umową strejkową, asystenci zaś, którzy mogą mieć z tej przyczyny pretensye, choć nie są umową objęci, pobierają jednak pensye, równe magistrom.

Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych przyjęto od 1. lipca b. r. w poczet członków wspierających: 1) aptekarza Mra Fr. Frischmana z Dynowa, 2) dzierżawcę apteki Mra Antoniego Kotlarczuka z Tartakowa; jako zwyczajnych

kolegów: 1) Jana Smołę, słuch. farm. w Krakowie, 2) as. farm. Adama Starzę Butrymowicza w Krzeszowicach, 3) Adama Jurkowskiego, asyst. farm. w Bieczu, 4) aspir. farm. Wł. Dworzańskiego w Rudniku nad Sanem.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Fr. Herod, sekretarz. *Mr. A. Śmieszek,* prezes.

Z KASY DLA CHORYCH.

Sprawozdanie za miesiąc kwiecień 1908 r.

Z dniem 30. kwietnia 1908 r. kasa liczy członków	zwyczajnych	139
„ „ „ „ „ „ „ „	nadzwyczajnych . . .	67
	Razem . . .	206

Wystąpili członkowie zwyczajni: Mr. Schneider Edward, Lwów; Mr. Kotowicz Tadeusz, Lwów; Mr. Wurm Wilhelm, Wadowice; Mr. Barącz Wacław, Lwów; Mr. Włyński Kazimierz, Kraków; Mr. Studziński Andrzej, Kraków; Jakubowski Stanisław, Kraków.

Wykreślony został członek zwycz.: Ass. farm. Wiesel Alojzy, Biała.

Wystąpili członkowie nadzwycz.: Apt. Pilewski Karol, Lwów; Apt. Macudziński Jan, Kraków,

Przystąpili członkowie zwyczajni: Mr. Masłowski Bolesław, Kraków; Mr. Schneider Edward, Lwów; Mr. Barącz Wacław, Lwów; Mr. Chomiński Stanisław, Kraków; Mr. Wurm Wilhelm, Kraków; Rein Leon, Lwów; Asp. farm. Erychleb Józef, Jaworzno.

Przystąpili członkowie nadzwycz.: Apt. Dobrzański Władysław, Lwów; Apt. Jakubowski Stanisław, Kraków.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	229	Kor.	44	hal.
Wkładki członków nadzwyczajnych	114	„	71	„
Razem . . .	344	Kor.	15	hal.

Rozchód:

Mr. Krokowski Michał, Stanisławów, za 30 dni kat. I.	108	Kor.	—	hal.
„ Eker Samuel, Drohobycz, za 7 dni kat. II.	21	„	—	„
„ Nowakowski Józef, Abazzia, za 31 dni kat. I.	111	„	60	„
Ass. farm. Stasiński Zygmunt, Kraków, za 90 dni kat. III. .	16	„	20	„
Huppenthalowa za ś. p. Szumlakowskiego, Kraków, za 11 dni kat. II.	33	„	—	„
Huppenthalowa za ś. p. Szumlakowskiego koszta pogrzebu .	190	„	—	„
Mr. Reitmann Hermann, Lwów, za 10 dni kat. I.	36	„	—	„
Lokal za styczeń, luty i marzec 1908	84	„	—	„
Dr. Nycz, Biała, za badanie ass. farm. Wiesla	10	„	—	„
Do przeniesienia . . .	609	Kor.	80	hal.

Z przeniesienia . . .	609 Kor.	80 hal.
Rachmistrz	50 „	— „
Marki	5 „	— „
Manipulacya pocztowej Kasy oszczędności, Wiedeń	3 „	26 „
Razem . . .	568 Kor.	06 hal.

Chorzy: Ass. f. Stasiński Zygmunt, Kraków; Mr. Władysław Łazowski, Lwów.

Mr. Władysław Miętus
rachmistrz.

Mr. Antoni Śmieszek
prezes.

Sprawozdanie za miesiąc maj 1908 r.

Z dniem 31. maja 1908 r. kasa liczy członków	zwyczajnych	138
„ „ „ „ „ „ „ „	nadzwyczajnych	68
	Razem . . .	206

Wystąpili członkowie zwyczajni: Mr. Kamienobrodzki Mieczysław, Sambor; Mr. Markowicz Antoni, Lwów; Mr. Matrycz Władysław, Korczyna; Mr. Manowarda Stanisław, Kraków; Mr. Hardyn Wacław, Chrzanów; Mr. Nowakowski Józef, Oświęcim; Mr. Reitmann Hermann, Lwów.

Przystąpili członkowie zwyczajni: Mr. Pietraszek Stanisław, Grybów; Mr. Kamienobrodzki Mieczysław, Drohobycz; Mr. Studziński Andrzej, Kraków; Mr. Nowakowski Józef, Chrzanów; Mr. Hardyn Wacław, Oświęcim; Mr. Włyński Kazimierz, Jaworzno.

Przystąpili członkowie nadzwycz.: Mr. Hodbod Józef, aptekarz, Grybów.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	266 Kor.	67 hal.
Wkładki członków nadzwyczajnych	133 „	33 „
Razem	400 „	— „

Rozchód

Mr. Krokowski Michał, Łańcut, za 40 dni kat. I.	144 Kor.	— hal.
„ Nowakowski Józef, Chrzanów, za 30 dni kat. I.	108 „	— „
„ Pytlarski Bronisław, Kraków, za 42 dni kat. I.	151 „	20 „
„ Łazowski Władysław, Lwów, za 40 dni kat. I.	144 „	— „
Ass. farm. Stasiński Zygmunt, Kraków, za 44 dni kat. III. . .	79 „	20 „
Kuryer lwowski za druk ogłoszenia (Walne Zgromadzenie) .	30 „	60 „
Rachmistrz	50 „	— „
Czeki	1 „	— „
Marki	5 „	— „
Manipulacya poczt. Kasy oszczędności, Wiedeń	2 „	— „
Razem . . .	715 Kor.	— hal.

Chorzy: Mr. Przesmycki Kazimierz, Przemyśl.

Mr. Władysław Miętus
rachmistrz.

Mr. Antoni Śmieszek
prezes.

Z Galic. Tow. aptekarzy prowincyonalnych.

Trzytygodniowy kurs chemiczno-analityczny i bakteryologiczny dla kolegów z prowincyi.

Żądania nowej farmakopei są dla bardzo wielu kolegów, szczególnie starszych, za wygórowane, bo prawdę mówiąc, na starość każą się znowu uczyć i to rzeczy trudnych, a co gorsze, bez pomocy nauczyciela.

Niema dwu zdań, że każdy kolega winien jest starać się uzupełnić swoje wiadomości, jeśli sumiennie ma spełniać swoje obowiązki, a co równie jest ważną rzeczą, jeśli nie chce być bierną figurą przy rewizyi apteki wobec lekarza rządowego. Nasz honor, nasze społeczne stanowisko wymaga, byśmy znali swoją rzecz gruntownie, inaczej narażeni będziemy na bolesną ocenę ze strony społeczeństwa, i to słusznie.

By umożliwić kolegom naukę, nasze Towarzystwo podjęło rokowania z naszymi kolegami, a obecnie urzędnikami krakowskiego Zakładu do badania środków spożywczych, pp. Hetperem i Matejką.

Ci panowie proponują, by koledzy wybrali się do Krakowa na 3-tygodniowy pobyt we wrześniu lub październiku, a w tym czasie, obok ćwiczeń w Zakładzie, będą wykładać:

Część chemiczno-fizykalną

(Prelegent: dypl. chemik adjunkt p. Matejko).

1) Ogólne zasady chemii analitycznej jakościowej i ilościowej
   a) metodą wagową;
   b) „ miarową.
2) Podstawowe metody, stosowane przy badaniu leków według farmakopei.
3) Badania chemiczne surowców.
4) „ preparatów galenowych.
5) „ opatrunków.
6) „ chemikaliów.
7) „ moczu.
8) „ środków spożywczych (głównie metodami targowemi).
9) Praktyczne wskazówki urządzenia pracowni analitycznej, nastawiania aparatów, czyszczenia naczyń chemicznych.

Część mikroskopową, makro- i mikroskopowo-botaniczną

(Prelegent: dypl. chemik inspektor p. Hetper).

1) Ogólne zasady mikroskopii.
2) Przygotowanie roślinnych części do badania.
3) Zastosowanie odczynników chemicznych do badań mikroskopowych.
4) Opis anatomiczny poszczególnych części roślin.
5) Badania mikrochemiczne.
6) Sporządzanie trwałych preparatów.

Część bakteryologiczną

(Prelegent: nadinspektor p. Dr. Bier).

1) Ogólne zasady bakteryologii.
2) Sterylizacya, pasteuryzacya, środki odkażające.
3) Metody badań bakteryologicznych.
4) Oznaczanie wartości surowic.
5) Bakteryologiczne badanie wody, leków i t. d.

Warunki:

1) Każdy ze słuchaczy składa 60 koron tytułem honoraryum (innych wydatków niema).

2) Kurs odbędzie się przy zgłoszeniu się najmniej 10-ciu, zaś najwyżej 14-tu.

3) Kurs odbędzie się we wrześniu lub październiku, co zależy od słuchaczy, i trwać będzie w jednym ciągu bez przerwy 6—8 godzin dziennie.

Panowie koledzy, którzy mają zamiar wziąć udział w tym kursie, zechcą zgłosić się do mnie, nadesłać 60 koron i oznaczenie miesiąca września lub października.

O pospiech proszę, gdyż i panowie prelegenci chcieliby obecnie wiedzieć, jak się mają zastosować wobec zbliżających się wakacyi.

Prawie każdy z kolegów na 3—4 tygodni wyjeżdża gdzieś celem odpoczynku, więc w tym roku może zechce ofiarować na pobyt w Krakowie.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Alfred Weiss w Jaśle.

Rozporządzenia.

Z c. k. Namiestnictwa. L. 162412—VI b. Okólnik do wszystkich Panów c. k. Starostów i Panów Prezydentów król. stoł. miast Lwowa i Krakowa.

Zdarza się dość często, że właściciele aptek koncesyonowanych wydzierżawiają swe apteki, sami zaś bądź oddają się innym ubocznym zajęciom, bądź też obejmują odpowiedzialny zarząd lub dzierżawę apteki obcej.

Z tego powodu wniósł Wydział kondycyonujących magistrów farmacyi Galicyi wschodniej zażalenie do Namiestnictwa z prośbą o usunięcie tej niewłaściwości, sprzeciwiającej się postanowieniom ustawy aptekarskiej.

Wskutek tego zwraca się uwagę na postanowienia §§ 3, 4, 17, 20 i 55 ustawy z 18. grudnia 1906. Dz. pp. L. 5 ex 1907 i wzywa Pana c. k. Starostę (Pana Prezydenta), by odtąd wydając w drodze instancyi pozwolenie na ustanowienie odpowiedzialnego zarządu aptek istniejących w powiecie (mieście) lub ich wydzierżawienie, stosował się ściśle do przepisów podanych w wyżej wspomnianych paragrafach a w szczególności § 17, według którego ustanowienie odpowiedzialnego kierownika względnie wydzierżawienie oprócz przypadków w ustawie przewidzianych, tylko z ważnych powodów zezwolone być może.

Na przyszłość zechce Pan c. k. Starosta (Pan Prezydent) po wydaniu orzeczenia w sprawach tego rodzaju zdać o tem bezzwłocznie sprawę c. k. Namiestnictwu, przedkładając odnośny akt do przeglądnięcia.

C. k. Namiestnik

Potocki w. r.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować

Administracya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka pod „Koroną" — Rynek, 22.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Nominacya. Ministerstwo spraw wewnętrznych zamianowało adjunkta Mra J. Hetpera inspektorem, asystenta Mra Władysława Matejkę adjunktem przy c. k. powszechnym Zakładzie dla badania środków spożywczych w Krakowie.

Kupno apteki. Kol. Mr. Herman Reitmann nabył na własność aptekę spadkobierców ś. p. Koncewicza w Podkamieniu.

Dzierżawa apteki. Kol. Mr. Józef Krauss objął w dzierżawę aptekę w Mostach Wielkich.

Kol. Mr. Bernard Scheinbach wydzierżawił aptekę Wyszatyckiego w Jarosławiu.

Zarząd apteki w Niżankowicach objął kol. Mr. Józef Nowicki.

Mr. Ignacy Berger objął zarząd apteki w Buczaczu.

Ogłoszenie podań o koncesye na nowe apteki. *Gazeta lwowska* podaje:

„Zarządca apteki spadkobierców Kurowskiego w Wadowicach, magister farmacyi Tadeusz Mazaraki wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę w Krakowie ze stanowiskiem „na Stradomiu przy ulicy Stradomskiej, narożnik ul. św. Gertrudy“, względnie o koncesyę na nową aptekę w Nowej Wsi Narodowej w powiecie krakowskim ze stanowiskiem „przy ul. Nowowiejskiej l. k. 57, 56, 40 lub 14“.

„Zarządca apteki St. Jakubowskiego w Krakowie, magister farmacyi Ludwik Marcisiewicz, wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę w Krakowie ze stanowiskiem „narożnik ulicy Starowiślnej i św. Gertrudy pod L. 8, lub narożnik ulicy Starowiślnej i ulicy Wielopole“.

„Magister farmacyi Albin Janicki, zatrudniony w aptece w Gorlicach, wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę w Bobowej, powiat Grybów.

Zniesienie przywilejów aptecznych w Rosyi. Na zebraniu w „Warszawskiem Tow. farmaceutycznem“ delegat aptekarzy przy departamencie medycznym p. Chrzanowski oznajmił, iż na jesień r. b. ma być wniesiony do Dumy projekt zniesienia przywilejów aptekarskich, polegający na otwieraniu aptek wszędzie sposobem meldunkowym nie tylko przez farmaceutów, lecz i przez instytucyę ochrony zdrowia. Apteki mają być 1-go i 2-go rzędu. Pierwsze z nich będą zarządzane przez prowizorów, drugie zaś przez pomocników aptekarskich.

Nowa taksa koncesyjna. Dzienniki lwowskie, tygodniki lekarskie, oznajmiły naraz, iż „z okazyi nabycia apteki Mikolascha we Lwowie złożył WP. Maryan Krzyżanowski kwotę 1000 koron na rzecz funduszu wdów i sierót po lekarzach“.

Ofiara wielka.... cel szlachetny!....

Prawdziwi filantropi czynią jednak inaczej, im X. Y. całkiem wystarczy. Tu chodzi ponoć o co innego, — od czego, zdawało się, że się uwalniamy. I znowu..... Jeśli jednak przypuszczenie nas myli, to p. M. Krzyżanowski również niech nie zapomni i o naszych wdowach i sierotach.

Komitet lekarsko-aptekarski dla popierania przemysłu lekarskiego w Krakowie, jak czytamy w *Przeglądzie lekarskim*, odbył posiedzenie w dniu 1. czerwca b. r. Zapadły następujące uchwały: 1) Ogłaszać w pismach lekarskich treść uchwał, powziętych na posiedzeniach Komietu, celem utrzymania styczności ze światem lekarskim. 2) Nie ograniczać się do porównawczego zestawienia cen i jakości towarów wytwarzanych przez różne fabryki niemieckie i nieniemieckie, ale skłonić fabrykantów nieniemieckich do energicznego ogłaszania się w polskich pismach lekarskich, jakoteż rozsyłania cenników lekarzom polskim, podobnie, jak to czynią Niemcy.

Zaznaczyć należy, że zagranica odnosi się do dążeń Komitetu z wielką sympatyą. Wszystkie firmy czeskie, francuskie i szwajcarskie, do których się zwrócono, ofiarują przy zamówieniach z powołaniem się na Komitet po 10—25% opustu od cen katalogowych, podobnie, jak to czynią firmy polskie w Królestwie.

Podobną akcyę, dziś już owocniejszą, wszczęli aptekarze warszawscy, którzy w „Warszawskiem Towarzystwie farmaceutycznem“ utworzyli „Komisyę importu towarów aptecznych“. Ta nawiązała już stosunki z firmami francuskiemi, angielskiemi, holenderskiemi i t. p. i zebrała dość obszerny materyał, który stale publikuje w *Wiadomościach farmaceutycznych*. Materyał ten wykazuje, że poza Niemcami istnieje cały szereg fabryk i domów handlowych, które produkują i importują wszelkie towary apteczne i że wytwory te cieszą się za granicą znacznym popytem.

(Z braku miejsca listę firm tych umieścimy w jednym z następnych numerów).

Wracając do Komitetu podobnego w Krakowie, widzimy, że ten, prócz uchwał, pozytywnego nic jeszcze nie zdziałał. Przyczyny szukaćby należało, obok braku zainteresowania się tem przez lekarzy i aptekarzy, także w tem, iż w całym Komitecie zasiada jeden tylko właściciel apteki, — którego zresztą udział wcale jest niewidoczny.

Sprawa, której wykonanie zależy tylko od aptekarzy, winna ich w znacznie większej ilości wciągnąć do pracy, w czem i współpracownicy mogą okazać się od nich niegorszymi.

Postępowy aptekarz. Donoszą nam z Żywca, że aptekarz tamtejszy Gebauer zmusza swych współpracowników do szynkowania wody sodowej na szklanki, a na przedstawienia czynione mu z tego powodu, odpowiada: „Teraz jest magistrów pełno jak psów, ja płacę i rozkazuję, więc magister za pieniądze musi zrobić wszystko“. Przykry obowiązek nakazuje nam podać te słowa pana Gebauera do publicznej wiadomości, czynimy to jednak z rumieńcem wstydu, nie spodziewaliśmy się bowiem nigdy, by mógł się znaleść aptekarz zdradzający tak szynkowniane wychowanie. Z zachowania się pana Gebauera widać, że nie zrozumiałby dyskusyi prowadzonej w tonie właściwym ludziom dobrze wychowanym, rezygnujemy więc z niej zupełnie; na etyczną jednak stronę postępowania jego zwracamy uwagę dotyczącego Gremium i Wydziału kondycyonujących magistrów farmacyi.

Popierajmy przemysł krajowy! Zwracamy kolegom uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym numerze *Kroniki* Laboratoryum chemicznego Dra Bolesława Drobnera w Krakowie. Firma ta, jedyna polska, niemałe może oddać usługi we wzorowem urządzeniu nowych aptek w kierunku laboratoryjnym, zwłaszcza w najbliższym czasie, kiedy podający się otrzymają koncesyę.

Na uwagę również zasługuje krajowa fabryka mydeł Szymona Munka w Żywcu, a wyrób jej „Sapo kaldrus Ph. A. VIII.“ jest godnym poparcia.

Nekrologia. Dnia 27. czerwca zmarł w Białej aptekarz Mr. Kamil Eisenberg.

Głosy czytelników*).

Druga fabryka praktykantów. Wystawiliście pomnik p. W., aptekarzowi z Sanoka, zechciejcie więc uwiecznić pamięć godniejszego, bardziej na tem samem polu zasłużonego, mianowicie p. A. Kraińskiego w Jezierzanach.

Zrozumiał on to już dawno, że „obrobiony“ praktykant dobry przedstawia „interes“ dla „Geschäftsmana“ i — postępuje zgodnie z tem przekonaniem.

Że uczeń z rozpoczętą już gdzieindziej praktyką nie łatwy jest do „obrobienia“ (po myśli p. K.), przyjmuje więc „z reguły“ tylko świeżych praktykantów i trzyma ich zawsze dwóch. Urządza się w ten sposób, że gdy „starszy“ odchodzi (t. j. najczęściej opuszcza posadę bez wypowiedzenia, nie mogąc dłużej wytrzymać) „młodszy“ obejmuje po nim recepturę, chociażby to był nawet praktykant w pierwszym nie roku ale półroczu (sic !) a wakującą posadę po „młodszym“ obejmuje świeży niewolnik — de nomine tylko aspirant farmacyi, bo de facto jest wszystkiem innem, tylko nie aspirantem. Spełniać też musi ten „aspirant farmacyi“ czynności, na które nie zawsze godzi się lepszy laborant a oprócz tego ma „ex offo“ załatwiać czynności, tę tylko wspólność z zawodem mające, że to „interesa“ jego szefa-aptekarza.

A p. Kraiński to „Geschäftsman“... Oprócz tego, że jest aptekarzem, prowadzi miodosytnię, jest dyrektorem banku (mieszczącego się w tym samym domu i ma-

*) Za artykuły w tym dziale ogłoszone Redakcya odpowiedzialności nie przyjmuje.

jącego wejście przez aptekę), prowadzi asekuracyę „krakowskiego Towarz. Ubezpieczeń“ sprzedaje książki szkolne (na co także ma koncesyę — a jakże!) sprzedaje (t. j. nie sam ale jego praktykanci) nasiona Mauthnera, ma kilka zastępstw rozmaitych fabryk (narzędzi rolniczych i t. d.) jest radnym miejskim a po zaprzestaniu wyrobu wody sodowej rozmyśla nad tem, „czy zabrać się do wyrobu octu, czy do fabrykowania sinki do bielizny“...

Z każdego tego interesu pewna część pracy spada na praktykantów a w szczególności na „młodszego“. „Expedycya miodów“... zwłaszcza tak dokuczyła jednemu z nich, że nietylko opuścił Jezierzany, ale i zawód.

Co do traktowania praktykantów, to już samo powtarzanie epitetów, jakimi ich obdarza, ubliża zawodowi... Za to często przypomina, że „darmo nie daje żryć“ (sic!) a za ciężką, nielicującą z zawodem pracę, wynagradza ich stosunkowo gorzej niż inni aptekarze. — Jest to zrozumiałe, bo p. K. wyznaje zasadę: „praktykant jest cytryną, którą trzeba cisnąć ile się da“ (własne jego słowa) i nie chce o tem wiedzieć, że ta „cytryna“ po odejściu z Jezierzan chciałaby się dostać do innej apteki po to, żeby ten drugi przyszły szef, (o jakim się marzy przez cały czas pobytu „w rękach“ p. Kraińskiego), miał jeszcze jakąś korzyść.

Jest to tylko parę kresek do naszkicowania dopiero całości — każdy jednak potrafi dośpiewać sobie szczegóły...

Taką drogą kroczy „nadprodukcya współpracowników“ w naszym zawodzie...

Typy takie à la p. K., niestety zbyt powszednie we wschodniej Galicyi, a każdy z nich dostarcza zawodowi regularnie co roku najmniej jednego praktykanta...

Z paroma jeszcze zapoznam P. T. Redakcyę w drugiej korespondencyi.

DROBNE OGŁOSZENIA.

BIURO POŚREDNICTWA

PRZY GALIC. TOW. FARMACEUTYCZNEM „UNITAS"



objął z dniem 1. maja b. r. sekretarz Towarzystwa

kol. FR. HEROD

do którego we wszelkich sprawach pośrednictwa zwracać się należy.



Listy, telegramy, tyczące się pośrednictwa, odtąd prosimy adresować: **Kraków, skrzynka pocztowa 18.**
Osobiście zgłoszenia przyjmuje kol. sekretarz codziennie między godz. 2-gą a 3 cią po południu: **ul Szpitalna L. 3.**

Zwracamy uwagę, iż Biuro odpowiada na listy dopiero po nadesłaniu wpisowego przez członków „Unitasu" 1 kor., przez niecżłonków 4 kor.

Biuro pośrednictwa ma zgłoszonych na obecny sezon wiele **zastępstw** dla magistrów i asystentów farmacyi, jak również współpracowników, **magistrów, asystentów i wielu słuchaczy farmacyi,** poszukujących zastępstw, lub stałych posad.

Apteka z obrotem 18.000 koron, we wschodniej Galicyi, korzystnie do sprzedania.

Droguerya z obrotem 24.000 koron, w wielkiem mieście, tanio do sprzedania.

Poszukuje się aptek do kupna i dzierżawy.

Obowiązkiem jest Kolegów, poszukujących posad, zwracać się tylko do Biura „Unitasu", jedynego w tym rodzaju w Galicyi!

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas". — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Henryk Banke.**

Drukarnia Związkowa w Krakowie (ul. Mikołajska L. 13) pod zarządem A. Szyjewskiego.